

20 marca 1953

Drogi Żuczku!

Nie umiem Ci powiedzieć, jak Ci jestem wdzięczny za zorganizowanie tej miłej Imieninowej niespodzianki. Marilyn MonroeZ treści listu z dnia 15 marca 1953 i niniejszego wniosku można, że prezentem-niespodzianką była kasetka, kryjąca w sobie postać Marilyn Monroe; nie można wykluczyć, że ów prezent przeznaczony był „tylko dla dorosłych”. – oczywiście woli Joe DiMaggio – ale zawsze mi mówiła, że lubi „brains” Ang. brain, potocznie: inteligencja; tu: inteligenci. – i dała tego przy tej okazji dowód. Tylko zdaje się, że ona miesza „brains” and „balls” Skrót od highball – drink: whisky z wodą. Tu trzeba zwrócić uwagę na dość wyrafinowaną grę słów i skojarzeń: baseball i highball, nadto: whisky and soda obok brains and balls, dosłownie: mózg i jaja. – w czym zarówno, jak może słyszałeś, celują Cooper i Clark – stare druchy!!! Wiedziałem, że nie zawiodą i przyznam Ci się, że czułem zawsze, że Wira (Popesco) przyjdzie na moje podwórko. Ciekaw jestem, jak ona teraz wygląda. Wiesz, że nie jestem snobem – ale nie będę przed Tobą ukrywał, że karteczka od Elżbiety poruszyła we mnie proustowskie struny. Znaleźć czas na mnie choćby na tych parę słówek – kiedy Babka kona, tutaj niosą koronę, tutaj berło Elżbieta II została koronowana 2 czerwca 1953 r., tutaj nafta perska się pali, tutaj Karolek siusia, tutaj Churchill się zesrał, tutaj Filip złapał trypra. To naprawdę fenomenalna kobieta! Ucałuj ją, jak tylko ją zobaczycie. Cesia Jest to dość wyrafinowany żart Lechonia, który ze względu na majątek i pozycję Henryka Aschkenazego sytuowałyby jego żonę, Cyprianę, w tzw. klasie wyższej i pozwalał jej na rzekome utrzymywanie kontaktów z królową i uczestnictwo w akcjach dobroczynnych W rzeczywistości po śmierci męża pani Aschkenazy żyła raczej skromnie, pracując jako urzędniczka (zob. list nr 194). mi mówiła, że też miała od niej karteczkę przez księcia Józefa, z którym, jak wiesz, jeździła konno. (Cesia, nie Elżbieta). Podobno Cesia będzie w Madison Square Garden pokazywać lezginę na spienionym koniu* (na jakiś Relief Ang., dosłownie: pomoc; tu w znaczeniu: fundusz pomocowy.). Myślę, że przyjeździe List Lechonia do tego momentu jest absurdalną zabawą – w stylu dawnych purnonsensowych dowcipów skamandrytów.. Kaziu drogi! Bardzo Ci dziękuję również za karteczkę serio. Jak Ci już kiedyś pisałem, nic mi nie jest przyjemne bez Ciebie i to jest święta i jedyna prawda. Prawdopodobnie nie zawsze jestem taki jak w samym środku, mam kaprysy, aury i więcej codziennych niż niecodziennych kłopotów, niż mógłbyś przypuścić, a o których z zasady nie mówię. Ty tak samo. I ponadto dwaj pisarze, dwie, powiedzmy sobie, indywidualności nie mogą się zawsze zgadzać – zwłaszcza że muszą czuć i myśleć krańcowo. O tym wiem od bardzo dawna. Mimo to wszystko uważam Cię za jedynego brata (bo Zygmunt daleko) i co więcej i rzadziej: bardzo, bardzo drogiego brata Uczuciom tym dał wyraz Lechoń już znacznie wcześniej na kartach swego Dziennika, co tego rodzaju wyznanie czyni tym bardziej wiarygodnym, że spisane było dla samego siebie: „Nie mam nikogo bliższego niż Kazio (56 lat!!!) Wierzyński. Jest to mój brat z wyboru i już nieraz, w najważniejszych chwilach życia doświadczyłem, że tak jest naprawdę. Czy to znaczy, że mam się z nim we wszystkim zgadzać lub że mamy się sobie nawzajem bez przerwy podobać. To byłoby okropne!” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1992, t. 2, notatka z 2 października 1951 r., s. 254).. Ucałuj moją ukochaną bratową i uściskaj Ciebie milion razy od zawsze Ci oddanego całym sercem i tak samo

Leszka

* niestety arabskim.